



Szymon Maciak

Realista

Cieężko byłoby mi rozpoznać iluzjonistę w Szymonie Maciaku. Tak mógłby wyglądać trzydziestoletni nauczyciel, bankowiec albo dziennikarz. Brak pozy, bezpośredniość, serdeczność. – Tak naprawdę w Polsce mało kto widział iluzję na żywo. Kojarzy się ją z królikiem z kapelusza, z Copperfieldem, no i z magikiem. Lubię patrzeć, jak ludzie otwierają buzie z niedowierzania – mówi. Już wiem, że nie będziemy rozmawiać o metafizyce. Nie kokietuje skromnością: przyznaje, że chce magnetyzować publiczność, czuć na sobie zaintrygowane spojrzenia, a przede wszystkim bawić widownię. Szymon współpracuje z teatrem. Dla krakowskiej Groteski przygotował stronę „magiczną” przedstawienia *Mistrz i Malgorzata*. Wstawił tam humorystyczną scenkę erotyczną: – Wybranej z publiczności dziewczynie czterokrotnie zmienia się strój, kolejna dziewczyna staje na golasa. Lepiej nie siadać w pierwszych rzędach.

Żeby wejść na taki poziom, najpierw trzeba perfekcyjnie opanować warsztat. Około siedmiu lat trwa nauka sprawiania, by za pomocą samych dłoni, ewentualnie chusteczki coś pojawiała się albo zniknęło: – Gdy nie ćwiczę tydzień lub dwa, ruchy stają się kwadratowe. A musi być płynnie, w tempo, pod muzykę. Ćwiczę nawet, jadąc samochodem. Pokaż mi, jak palmujesz monetę (ukrywasz ją w dłoni), a powiem ci, jakim iluzjonistą jesteś.

Zapytany o wzorce opowiada między innymi o Lisie Menna, iluzjonistce ze Stanów. – Podpisana przez widza karta znalazła się w bucie, pod pończochą. Świetny spektakl. Nie prezentuje wielu efektów, ale dobrą grę aktorską, czaruje seksapilem. Wydaje mi się, że jeśli chodzi

o sprawność manualną, dziewczynom jest chyba trudniej. Nie wiem dlaczego – mówi Szymon. Sam nie wie, czy z wiekiem zachowa urok osobisty, dlatego zapobiegliwie pracuje w koncernie, gra w teatrze. Zresztą jego zdaniem warunki wykonywania zawodu w Polsce nie dodają skrzydeł do metafizycznych eskapad. – Zazwyczaj lokale nie są przystosowane do występów. Trudno jest tak ustawić widzów, żeby nikt nie stał z boku i nie komentował, jak to ja ich wszystkich robię w balona. Brakuje zaplecza, a trzeba przygotować rekwizyty w odpowiednim czasie. bo jak nie, to ta watka wyschnie, to wyparuje – podsumowuje. Żeby być magicznie, najpierw musi być realistycznie.